

Instytut Pamięci Narodowej - Poznań

<https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/244552,Poznanski-Czerwiec-70-lat-pozniej-dodatek-do-Glosu-Wielkopolskiego.html>
26.06.2026, 20:43

„Poznański Czerwiec 70 lat później” - dodatek do „Głosu Wielkopolskiego”

26.06.2026

W dodatku do „Głosu Wielkopolskiego” pt. „Poznański Czerwiec 70 lat później” znalazł się artykuł prof. UAM dr. hab. Konrada Białeckiego „Zanim wyszli na ulice. Dlaczego w Poznaniu doszło do wybuchu społecznego niezadowolenia”.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Poznań

Polecamy

MATERIAL INFORMACYJNY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ ODDZIAŁ W POZNANIU
Prof. UAM Konrad Białecki
Wydział Historii UAM
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN Oddział w Poznaniu

Zanim wyszli na ulice. Dlaczego w Poznaniu doszło do wybuchu społecznego niezadowolenia

W okresie stalinizmu sprawujący władzę w naszym kraju komuniści, na czele z I sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem, starali się wprowadzić jak najwięcej wzorców zaczerpniętych ze Związku Sowieckiego. Dotyczyło to zarówno rozwiązań w sferze politycznej (dominująca rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), kulturalnej (socrealizm), społecznej (socrealizm), społecznej (socrealizm), społecznej (socrealizm) i związków wyznaniowych (połączone z próbami podporządkowania), jak i gospodarczej (wprowadzenie modelu zakładającego centralne planowanie i centralne zarządzanie całą gospodarką).

W przypadku tej ostatniej sfery, poza nacjonalizacją przemysłu i handlu, a także próbą kolektywizacji gospodarstw rolnych, forsowano także przyspieszoną industrializację, która miała zmienić Polskę z kraju rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy. Wydajność pracy starano się przy tym uzyskać nie tyle poprzez podwyżki płac, co raczej poprzez przyjmowanie nieracjonalnie wysokich i ciągle podwyższanych norm, którym nie towarzyszyła odpowiednia gratyfikacja finansowa. Do zwiększonego wysiłku zachęcano także poprzez nachalnie propagowane, na wzór sowiecki, współzawodniczość pracy.

Głoszone przez propagandę slogany o ciągłej, szybkiej poprawie warunków życia ludności pozostawały w rażącej sprzeczności z otaczającą robotników rzeczywistością. W latach realizacji tzw. planu sześcioletniego ceny wielu towarów spoczynkowych wzrosły o kilkadziesiąt procent. Przeciwnie natomiast w tamtym okresie zdecydowana większość kobiet nie pracowała zawodowo. Z kolei podyktowana względami ideologicznymi polityka wobec wsi doprowadziła do upadku licznych dobrze prosperujących przed wojną gospodarstw, co przetożyło się na zmniejszenie produkcji żywnościowej i problemy z zaopatrzeniem miast.



Tablica ZMP z nazwiskami przodowników pracy

Do tych problemów o charakterze ogólnopolskim dołączyć można jeszcze długą listę bolączek o charakterze lokalnym. W wyniku zniszczenia w 1945 roku znaczącej liczby budynków, w tym wielu kamienic, drastycznie pogorszyły się warunki mieszkaniowe. Sytuacja na tym polu zaostrzała dodatkowo napływ do stolicy regionu kilkudziesięciu tysięcy nowych mieszkańców. Podczas gdy w skali całego kraju na jedno mieszkanie przypadało średnio 1,3 rodziny, to w Poznaniu 1,7. Nakłady z budżetu centralnego na rozwój infrastruktury w Poznaniu były znacznie mniejsze w przeliczeniu na mieszkańca niż w innych dużych miastach. Być może wynikało to z przekonania, że tradycyjnie zamożna Wielkopolska i tak sobie poradzi, a być może była to jakaś forma represji ze strony rządzących Polską komunistów wobec uważanego za konserwatywny, silnie przywiązany do tradycji narodowej i religii katolickiej regionu.

W wyniku przeprowadzonego przez władze „uspołecznienia” handlu liczbą sklepów w Poznaniu w połowie lat pięćdziesiątych spadła o ponad połowę w porównaniu z okresem przedwojennym. Poznaniacy osiągnęli też niższe zarobki (ok. 10 tys. złotych rocznie) niż średnia krajowa (12 tys. złotych rocznie). W wielu poznańskich zakładach po wojennym wyzwaniu były też zagrożące zdrowiu, a niekiedy i życiu, warunki pracy, zła organizacja produkcji, skut-

kująca niekiedy przestojami, a innym razem wyczerpującym i pośpieszonym nadganianiem zaległości.

Kiedy we wrześniu 1954 roku w największym poznańskim zakładzie pracy, noszącym od 1949 roku imię Józefa Stalina (wcześniej Hipolita Cegielskiego), po raz kolejny podwyższono normy, co przy okazji zaowocowało obniżeniem realnych pensji pracowników, na Wydziale 3 (W-3) w hali przesuwnicy, przeprowadzono milczący protest. Został on dostrzeżony i miesiąc później delegację robotniczą zaproszono do Warszawy, na spotkanie w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Metalowców i w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Ponieważ wizyta ta nie przyniosła spodziewanych skutków, rok później, w październiku 1955 roku, Rada Zakładowa W-3 wystosowała do centrali związku w Warszawie pismo informujące o trudnej sytuacji robotników. W listopadzie tego samego roku uległa ona dalszemu pogorszeniu, ponieważ pracowników przekraczających ustalone normy pracy pozbawiono premii progresywnej, nastąpił też spadek zarobków robotników akordowych. Dodatkowo wśród zarogów zaczęła rochodzić się informacja, że przez wiele miesięcy nieprawidłowo naliczano im podatki od wynagrodzeń.

W marcu i kwietniu 1956 roku kolejne robotnicze delegacje udały się do Warszawy. W maju delegacja z W-3 spotkała się z przedstawicielami



Brama główna Zakładów im. Józefa Stalina w Poznaniu

Centralnej Rady Związków Zawodowych i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców. Ponieważ i te rozmowy nie przyniosły skutku, robotnicy z W-3 zaczęli kontaktować się z przedstawicielami innych wydziałów ZISPO, a także z robotnikami z innych poznańskich zakładów pracy. Na początku czerwca Stanisław Pietrzak, jeden z dyrektorów departamentu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, zapowiedział robotnikom, że w ciągu 10 dni nastąpi zwrot nadpracowanego podatku i rozwiązanie kwestii premii progresywnej. Znowo zapewnienia władz okazały się pustostawem. W tej sytuacji 16 czerwca nastąpiły na W-3 krótkie przerwy w pracy. 22 czerwca do ZISPO przybyła delegacja CRZZ i Ministerstwa Przemysłu Maszynowego na rozmowy z zarogą W-3. Dzień później I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, Jan Majchrzycki, zapowiedział wysłanie do Warszawy delegacji reprezentującej całe ZISPO. Podczas rozmów przeprowadzonych 26 czerwca w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego z ministrem Romanem Fidełskim delegacja usłyszeli z ust ministra plan realizacji robotniczych postulatów. W tym samym czasie w Poznaniu wrzenie społecznego niezadowolenia stało się szczególnie widoczne w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, „Wiepofamie”, czy „Pomocie”. 27 czerwca w Poznaniu kontynuowane były rozmowy ze stroną rządową, niestety, bez satysfakcjonujących ustaleń.

Chcąc podsumować ten fragment rozważań należy stwierdzić, że bezpośrednią przyczyną poznańskiej rewolty były pogarszające się warunki pracy, brak perspektyw, pomimo wcześniejszych obietnic rządzących, na podwyżki i tak niskich pensji oraz poczucie, że władze po prostu lekceważą ludzi pracy. Istotne było również poczucie upokorzenia wynikające z faktu radzieckiej dominacji w Polsce.

Niezadowolenie narastało latami i było wielokrotnie sygnalizowane władzom. Łamanie prawa, marnotrawstwo, permanentne krętactwo lokalnych władz oraz pogarszające się warunki bytowe, tworzyły atmosferę rozczarowania i zniercierpliwienia. Zresztą nie tylko w mających odegrać w czerwcu 1956 roku kluczową rolę Zakładach im. Józefa Stalina w Poznaniu, ale również w innych poznańskich zakładach pracy. Narzekano na obniżenie zarobków, podwyższenie norm produkcyjnych, katastrofalne warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, drożyznę, braki towarów i narastające trudności w życiu codziennym. Zgłaszane postulaty były lekceważone przez związki zawodowe, organizacje partyjne i dyrekcje zakładów, a także władze centralne, do których zdesperowani robotnicy wysyłali listy i delegacje. Szczególnie śmiało zaczęło krytykować władze po kwietniowym zebraniu organizacji partyjnej w ZISPO, na którym odczytano tajny referat Nikity Chruszczowa wygłoszony na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związków

Radzieckiego. Ważnym sygnałem, ośmielającym do bardziej zdecydowanych działań, stało się też ogłoszenie przez rządzących pod koniec kwietnia amnestii, na mocy której więźnia opuściło ponad 30 tysięcy więźniów, w tym wielu skazanych z powodów politycznych. W poznańskich zakładach pracy zaczęło organizować zebrania i masówki, na których żądania robotnicze zaczęły stopniowo, jak donosił tajni współpracownicy Urzędu Bezpieczeństwa, wychodzić poza sferę ekonomiczną. Brak oczekiwanej odpowiedzi ze strony władz doprowadził 16 czerwca do krótkich przerw w pracy. Ponieważ one również zostały zbagatelizowane, wybrano delegatów do rozmów z władzami oraz wyznaczono 26 czerwca jako ostateczny termin przyjazdu delegacji z Ministerstwa Przemysłu Maszynowego do ZISPO, grożąc po tym terminie odejściem z zakładu. Istotnym czynnikiem było również poczucie niesprawiedliwości, wywołane przez pranie robotników, że jeśli nie będzie konkretnej odpowiedzi, to „robimy wymarsz w miasto, bo tak długo nie można żyć”. Również w innych poznańskich zakładach pracy powszechnie sądzono, że należy przejść do bardziej stanowczych działań. W dniu 26 czerwca przedstawiciele Zakładów im. Józefa Stalina odebrali w Warszawie ministrowi Romanowi Fidełskiemu swoje postulaty, m.in.: zwrot niesłusznie potrąconego podatku, cofnięcie zawyżonych norm, przestrzeżenie ośmiogodzinnego dnia pracy, wprowadzenie wolnej soboty, poprawę bezpieczeństwa w miejscu pracy, cofnięcie podwyżek artykułów żywnościowych. Zaskoczenie wybudziło pozytywne ustosunkowanie się ministra do wyżej wymienionych żądań oraz decyzja przyjazdu do Poznania. Po przyjeździe ministra do stolicy Wielkopolski okazało się jednak, że wcześniejsze ustalenia nie obowiązują. Robotnicy po raz kolejny poczuli, że zostali zlekceważeni przez władze. Wynikiem ich desperacji była decyzja o rozpoczęciu strajku i manifestacyjnym wyjściu na ulice miasta.

Pliki do pobrania

„Poznański Czerwiec 70 lat później” - dodatek do „Głosu Wielkopolskiego” (pdf, 8,44 MB)